Vol. 5. No. 24. 15—30 grudnia 1944 3d.

·P·P·S·

Wolność! Równość! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo Sekcji Zagranicznej P.P.S.

Wspólnota Demokratyczna

Pod powyższym tytułem zamieścił "Robotnik" organ centralny P.P.S. w Kraju /z 25 czerwca b.r./ następujący artykuł:

Po opublikowaniu deklaracji ideowej ruchu ludowego stało się jasne, że wyczekiwana z niecierpliwością chwila ideologicznego zbliżenia trzonowych elementów polskiej demokracji wreszcie nastąpiła. Podstawowe założenia polityczne a także w dużym stopniu również i założenia społeczno-gospodarcze ruchu ludowego i socjalistycznego, świadomych mas robotniczych i chłopskich, zostały ujednostajnione. Instynktowne wyczucie solidarności robotnika i chłopa zostało dzisiaj podmurowane wspólną myślą polityczną i społeczną.

Wielkie dziejowe procesy muszą mieć czas do rozwoju, a rozwój ten przebiega zwykle po cierniowej drodze zmagań i walk, wśród których dopiero ostatecznie kształtują się idee, mające zwyciężyć. Ciężką drogę doświadczeń przeszedł lud polski. Przebojem, znacząc drogę krwawymi ofiarami, ogromnym wysiłkiem woli i myśli oraz codzienną szarą pracą tysięcy ofiarnych jednostek wywalczył prawo życia i ukształtował się jako potęga społeczna i polityczna — polski ruch socjalistyczny. Nie o wiele łatwiejszą drogę musiał przebyć ruch chłopski. Przezwyciężyć duszę pańszczyźnianą, hodowaną troskliwie przez dwory i kler, nie było rzeczą łatwą. Trzeba się było przedrzeć przez zapory klątw kościelnych, wyrwać się z zaściankowej atmosfery głuchej wsi, ogarnąć wzrokiem problemy swej warstwy i całego narodu — trzeba było na to poświęcenia i pracy wielu pionierów, oddanych idei bez reszty i wielu bezimiennych pracowników, niosących nieustraszenie oświatę i organizację chłopu polskiemu. Ale oto dziś trud ten i ofiara daje owoce. Ruch ludowy jest potęgą i wyraźnym ośrodkiem politycznym w życiu polskim.

Idąc swoimi drogami, czasem oddalając się od siebie, to znów zbliżając wzajemnie, ruch socjalistyczny i ruch ludowy wykształcały swe programy polityczne, które zwłaszcza po wrześniu 1938 r. stały się systemami myślenia o jutrzejszym dniu Polski. I wówczas w jednym jak i w drugim odłamie polskiej demokracji wzrosnąć musiało poczucie konieczności jak największego wzajemnego zbliżenia. Zrozumienie odpowiedzialności nie pozwala już na marsz osobno, narażający na przypadkowe wyniki swobodnej gry sił. Problem jutra Polski stanął jasno w postaci alternatywy: albo Polska zawróci do złej przeszłości z przed 1939 r., albo też Lud Polski stanie się gospodarzem kraju i wprowadzi państwo na nowe drogi rozwojowe. Zadanie ogromne i wysiłek musi być olbrzymi. Sprostać mu mogą tylko zjednoczone siły demokracji. A gdzież mówić o zjednoczeniu sił polskiej demokracji, gdy dwa jej podstawowe człony — ruch chłopski i ruch robotniczy — nie mają wspólnej myśli i wspólnego języka?

Ta wspólnota stała się dzisiaj faktem. Zarówno ruch robotniczy, jak i ruch chłopski dążą do odbudowania państwa na zasadach demokracji społecznej. Demokratyczny ustrój parlamentarny państwa i głęboka przebudowa społeczno-gospodarcza, przekreślająca kapitalistyczny wyzysk i dająca rękojmię sprawiedliwego podziału dochodu społecznego — to są wytyczne podstawowe wspólne dla obu ruchów. Tak samo wspólna jest świadomość, że realizację tych wytycznych można osiągnąć tylko wtedy, gdy władza w państwie znajdzie się w rękach ludzi, reprezentujących te właśnie wspólne dążenia całej polskiej demokracji. Są one bowiem wspólne nie tylko dla robotników i chłopów, lecz również dla tych grup inteligencko-pracowniczych, które hołdują zasadom postępu społecznego i demokracji. W ten sposób wspólnota ideowa wyłania się przed nami jako twór wchodzący w ostatnie stadium dojrzałości, którym winno być znalezienie organizacyjnych form, przekuwających wspólnotę dążeń we wspólne i planowe działanie.

Te praktyczne wnioski życie będzie wysuwało z coraz większym naciskiem. Dość rozejrzeć się pobieżnie, by zobaczyć, jak konieczna jest taka wspólnota, chociażby ze względu na ujawniające się wrogie tendencje naszego wstecznictwa i różnych epigonów faszyzmu, a z drugiej strony hodowanego siłami zewnętrznymi komunizmu. Jeśli myślimy realnie o urzeczywistnieniu w Polsce demokracji społecznej — zdawać sobie musimy sprawę, że przeszkód na drodze będziemy mieli niemało. Obserwujemy przecież, jak obóz t.zw. narodowo-radykalny szuka porozumienia z resztkami zbankrutowanej sanacji i znajduje chętnych protektorów wśród obszarnictwa i burżuazji polskiej. Przecież widzimy co krok, jak prasa tego obozu z jakimś obłędnym maniactwem odgrzewa stare hasła walki "z Żydami, Masonami i Socjalistami". Nie przeszkadza im nic fakt, że Hitler tak tragicznie zlikwidował Żydów w Polsce i dalej gotowi są na koniku antysemickim, uderzając w najciemniejsze strony duszy, znaleźć sobie odskocznię dla zwalczania ruchu demokratycznego i chwycenia dyktatorskiej władzy. Komuniści przeprowadzają taką samą spekulację, dobierając tylko inne hasła i opierając się o potęgę Rosji, dążą do ustanowienia dyktatury komisarskiej. A za tymi żywiołami idzie z jednej strony wszystko to, co wiodło pasożytniczy żywot w dawnej Polsce, co robiło bajeczne kariery w obozie Piłsudskiego, wszystko co jest polskim obskurantyzmem i zacofaniem, klerykalną ciemnotą i mieszczańską głupotą. Na drugim biegunie łączy się wszystko, co słabe, co spekuluje na komisarskie kariery lub wprost liczy na moskiewskie ruble.

Jesteśmy demokratami. Chcemy każdemu prądowi politycznemu dać możność życia. Ale jeśli się nie ma znów powtórzyć historia z wykorzystywaniem demokracji przez jej wrogów, demokratyczny obóz w Polsce musi wejść zdecydowanie na drogę zdobycia bezwzględnej większości w życiu Polski i nakazania wszystkim innym elementom posłuchu dla praw i pracy Nowej Polski. Warunkiem tego wspólnota demokratyczna, wspólnota chłopów, robotników i demokracji postępowej.

Wspólnota ta rodzi się i musi dojrzeć jak najszybciej. Jest ona historyczną koniecznością życia polskiego!

POLEGLI I ZMARLI

TOW. WŁADYSŁAW PIĄTEK. Wybitny działacz robotniczy, zajmował w przedwojennym ruchu socjalistycznym jedno z czołowych miejsc. Był zastępcą sekretarza generalnego Związku Zawodowego Metalowców i przewodniczącym Warszawskiej Rady Zawodowej. Wchodził w skład Warszawskiego OKR. PPS. i piastował z ramienia partii mandat radnego m. Warszawy. Zginął śmiercią męczennika w toku masowych morderstw publicznych. Ruch robotniczy poniósł ciężką i bolesną stratę.

TOW. PIOTR JAGODZIŃSKI. Członek Organizacji Bojowej PPS., katorżanin, organizator Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych, człowiek dzielny, szlachetny, do głębi ideowy, zawsze wierny sztandarom Socjalizmu i Niepodległości. Zginął w Majdanku pod Lublinem.

TOW. TYMEK. Jeden z najbardziej oddanych sprawie i ofiarnych towarzyszy. Od ławy szkolnej członek PPS.. Od pierwszych dni okupacji zajmował eksponowane i trudne pozycje w naszej pracy konspiracyjnej, dając się wszędzie poznać jako wytrwały i niezmordowany działacz robotniczy. Wycieńczony organizm nie przetrzymał niewygód i braków życia nielegalnego. Tow. Tymek zmarł na chorobę proletariacką.

TOW. KWIATEK. Zmarł po ciężkiej chorobie. Jego wielka energia, talent organizacyjny i głębokie ukochanie Sprawy, której poświęcił swe życie od młodych lat, czynią, że śmierć jego okrywa ruch robotniczy polski głęboką żałobą.

TOW. LUDWIK. Oddawał Sprawie całą swoją rozległą wiedzę i niezmordowaną energię. Zginął z rąk oprawców niemieckch wraz z rodziną. Smierć Jego uczyniła głęboką wyrwę w życiu podziemnym polskiej klasy robotniczej.

TOW. JÓZEF. Z ruchem socjalistycznym związał się jeszcze na ławach uniwersyteckich. W szeregach PPS. pracował przed wojną. Jego głęboka wiedza, ideowość, zdolności publicystyczne i organizacyjne czyniły zeń jednego z najbardziej pożytecznych członków Ruchu. Zginął na czołowym posterunku podziemnej pracy wydawniczej.

TOW. MŁOT. Wykonując powierzone sobie zadanie, zaatakowany został przez kilku funkcjonariuszy Gestapo i wywiadowców wydziału śledczego. Po krótkiej i nierównej walce zginął trwając na posterunku do ostatka. Nić jego bohaterskiego, pełnego poświęcenia dla Sprawy i Socjalizmu życia przecięła kula, skierowana ręką polskiego najmity pozostającego na służbie wrogą.

TOW. TADEUSZ, LIS, KRET i WŁODZIMIERZ, towarzysze częstochowscy, zmarli na proletariacką chorobę.

PIĘCIU NASZYCH TOWARZYSZÓW rozstrzelali Niemcy w Lublinie w pierwszych dniach czerwca, jako rzekomych komunistów.

TOW. JAN KOCIOŁEK. Jeden ze starej gwardii PPS. na Sląsku Cieszyńskim, członek Partii przez 43 lata. Przed wojną był przewodniczącym Komitetu PPS. w Tymowej. Zmarł znękany warunkami życia pod okupacją.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Konsekwencje działania zbiorowego

Współpraca robotników i chłopów — ten fundament demokracji w stosunkach polskich-tłomaczy się na język polityczny polskiej rzeczywistości jako współpraca Polskiej Partji Socjalistycznej ze Stronnictwem Ludowym.

Przyjmując tę zasadę Polska Partja Socjalistyczna nie usiłowała nigdy wpływać i w dalszym ciągu wpływać nie będzie na życie wewnętrzne i na różnice zachodzące w łonie Stronnictwa Ludowego. Miarodajne są dla nas — czy się to komu podoba czy nie-autentyczne władze i autentyczni przedstawiciele stronnictw i ruchów masowych, z którymi współpracujemy. W szczególności drugorzędne znaczenie mają dla nas te wszystkie "grupy zagraniczne", które powstały na tle takich czy innych sporów na emigracji—niezależnie od osobistego respektu dla tych czy innych osób. Podstawą rządów polskich w dobie obecnej jest jedność narodowa; podstawą tej jedności — współpraca czterech stronnictw, współpraca, którą tam w kraju wykuwano nie tyle deklaracjami co wspólną walką. My tu jesteśmy tylko wyrazicielami naszego ruchu w Kraju.

Ostatnio pojawiło się kilka wypowiedzi prasowych, sygnowanych przez "Kierownictwo Tymczasowe Grupy Zagranicznej Stronnictwa Ludowego". Uważamy więc ze potrzebne stwierdzić, że partnerem dla Polskiej Partji Socjalistycznej mogą być tylko władze autentyczne *Stronnictwa Ludowego, t.zn. oparte o mandat otrzymany od ostatniego prawomocnego, przedwojennego zjazdu stronnictwa, oraz o mandat od podziemnego Stronnictwa Ludowego w Kraju.*

43 Kongres Labour Party

Przez cały tydzień /11 — 16 grudnia/ obradował w Londynie piąty wojenny kongres Brytyjskiej Partii Pracy. Był to może najważniejszy kongres od pamiętnych obrad w 1940 roku, na którym postanowiono po obaleniu Chamberlain'a wstąpić do gabinetu koalicyjnego Churchilla. Tak jak tamten kongres zaważył decydująco na losach wojny, tak obecny kongres niewątpliwie wpłynie na politykę powojenną Partii. Przesądził on w dużej mierze los obecnej koalicji brytyjskiej i powojenny program Partii Pracy.

Dwie sprawy dominowały nad obradami kongresu. Pierwsza to sprawa przyszłych powojennych wyborów, w których Labour Party walczyć będzie o większość narodu dla swego programu i możność utworzenia własnego Rządu; druga to sprawa Grecji. Ta ostatnia sprawa wywołała największe roznamiętnienie i najwięcej rozgłosu.

Tragedia Grecji

Sprawa Grecji wywołała na kongresie tak wielkie roznamiętnienie, że musiano zmienić ustalony porządek dzienny kongresu i wyznaczyć specjalną debatę grecką.

Politykę Rządu bryt. bronił Ernest Bevin oświadczając m.in.:

"Kroki jakie przedsięwzięliśmy w Grecji nie zostały powzięte wyłącznie przez Churchilla. Były one zadecydowane przez cały gabinet.

Oświadczam to publicznie i zupełnie otwarcie, że jestem także odpowiedzialny za powzięte decyzje. Nie mogę sobie przypomnieć, żeby którakolwiek z naszych uchwał była zła. Stabilizacja sytuacji w Grecji jest niezbędną dla stabilizacji i ostatecznego ułożenia stosunków na Bałkanach".

Nie ulega wątpliwości, że ELAS, a ściślej mówiąc komuniści, zerwali porozumienie z rządem greckim i usiłowali narzucić Grecji dyktaturę /bez swobodnych wyborów/. Zamach ELAS musiał być przygotowany od wielu tygodni. Samo sprowadzenie wojsk drobnymi grupami bez zwracania uwagi i obsadzenie wszystkich strategicznie ważnych punktów wymagało długich tygodni przygotowań.

Komuniści ustąpili z rządu dopiero wtedy, gdy ukończyli przygotowania do zamachu stanu i z tego punktu widzenia reakcja wojsk brytyjskich była nieunikniona i może usprawiedliwiona. Ale delegaci, podzielając nawet ten punkt widzenia mieli wielkie wątpliwości co do intencji swojego rządu. Zamach ELAS bynajmniej nie wyklucza, że i prawica planowała zamach w porozumieniu z brytyjczykami. Tę drugą stronę zagadnienia, tak jak ją widziała lewica kongresu, ujął przemawiający imieniem opozycji redaktor "Tribune", Aneurin Bevan. Plan rządu Papandreou popierany przez Churchilla przewidywał, aby socjaliści, liberali oraz republikanie złożyli broń, podczas gdy jednostki monarchistyczne i faszystowskie zachowałyby broń, jako część regularnych wojsk aljanckich. Musimy pamiętać — stwierdził Bevan — że wzywa się greckich socjalistów, aby zaufali rządowi brytyjskiemu, rządowi kierowanemu przez Torysów, rządowi, który chwali gen. Franco, który popierał Darlana, który utrzymuje siłą dynastię Sabaudzką we Włoszech, rządowi który konspiruje po całym świecie, aby osadzić w siodle z powrotem reakcjonistów, gdzie tylko można.

W rezultacie po ostrej debacie, którą otworzył Greenwood, a zamknął Griffiths, uchwalono na wniosek Egzekutywy następującą rezolucję:

"Konferencja głęboko ubolewa nad tragiczną sytuacją, która powstała w Grecji i wzywa rząd brytyjski, by podjął w jak najszybszym czasie wszystkie niezbędne kroki, aby doprowadzić bez zwłoki do zawieszenia broni i do podjęcia z powrotem rozmów z wszystkimi grupami ludności, które walczyły z faszystowskimi i hitlerowskimi najeźdźcami, z myślą o utworzeniu nowego prowizorycznego rządu narodowego. Rząd ten będzie miał za zadanie doprowadzenie do wolnych wyborów powszechnych natychmiast, gdy tylko swobodna wola narodu greckiego będzie mogła być wyrażona.

Kongres wyraża nadzieję, że w krótkim czasie powstanie w Grecji silny i demokratyczny system, który zapewni pokój, dobrobyt i zgodę naszym bohaterskim aliantom greckim".

/Dokończenie na str. 4-ej/

Brytyjski Ruch Robotniczy w Obronie Praw Ludności Kraj'w Wyzwolonych

43 kongres Brytyjskiej Partii Pracy podjął w dniu 13 bm. następującą uchwałę:

Kongres wyraża swój podziw Ruchom Oporu, które wykazały swą wartość dla Sprawy Alianckiej. Kongres domaga się, by Rząd dał natychmiastowe zapewnienie, iż po oczyszczeniu obszarów z nieprzyjaciela — administracja ich będzie pozostawiona demokratycznej kontroli mieszkańców tych obszarów, bez żadnych prób wtrącania się lub dyktanda sił zewnętrznych, politycznych lub wojskowych.

"WYJĄTEK"

Zarówno Premjer Churchill jak i sekretarz Stanu Stettinius wyrazili pogląd, że wszelkie zagadnienia graniczne winny być załatwione po zakończeniu działań wojennych.

Roszczenia rosyjskie wobec Polski mają być, wedle premjera Churchilla — wyjątkiem. Uzasadnienie tego wyjątkowego potraktowania pierwszego alianta W. Brytanii wyjątkowo mglisto i oczywiste jest że kierownicy polityki brytyjskiej zastosowali się do życzeń Rosji, która nie ukrywa, że wschodnią połowę Polski już inkorporowała do Z.S.R.R.

Wyraźnie zalecanie poczynienia "wyjątku" od uznanej za słuszną zasady wywołało żywy niepokój opinji publicznej zarówno anglosaskiej jak i neutralnej. Ujawnił się ten niepokój w dyskusji w Izbie Gmin, oraz w amerykańskim senacie, w licznych artykułach prasy angielskiej i amerykańskiej, w oświadczeniach stronnictw brytyjskich i nastrojach szerokich sfer społeczeństwa. Źródłem tego niepokoju było wyrażane wielokrotnie przeświadczenie, że stworzenie "wyjątku" przekreśla zasadę i przyjmuje prawo silniejszego do jednostronnego określania granicy swych zdobyczy. Przyjęcie prawa silniejszego przez oficjalną politykę brytyjską ujawniło się tym jaskrawiej, że premjer Churchill uznał za potrzebne sprecyzować z całą dokładnością sugerowaną przezeń granicę Polski od wschodu i podkreślić, że winna ona przebiegać na zachód od Lwowa i zagłębia Borysławskiego, a nie był w stanie powołać się na to, by kiedykolwiek dopuszczono Polskę do rokowań na temat jej granic.

W tych warunkach próba uzasadnienia "wyjątku" dobrowolną zgodą zainteresowanych — musiała zawieść i raczej wzmogła niepokój [illegible] treść głoszonych haseł.

Stąd też dyskusja [illegible] ujawniła poważne wątpliwości co do praktycznego znaczenia [illegible] hasła "silnej, wolnej, niepodległej Polski". Czyżby i tu zastosowany miał być wyjątek, że rząd jako istotny wyraz "silnej, wolnej, niepodległej Polski" miałby być "dobrowolnie uzgadniany" jednostronną decyzją silniejszego?

Naruszenie przyjętych zasad nie tworzy wyjątku lecz przekreśla zasadę i dlatego sprawa polska staje się — czy się to komu podoba czy nie — kamieniem probierczym. Dyskusja w Izbie Gmin i jej pokłosie ujawniły to w całej pełni.

Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna w Londynie

Delegaci kontynentalnych stronnictw socjalistycznych na kongres Labour Party odbyli zebranie na zaproszenie Labour Party. W duchu przyjaźni, szczerości i wzajemnego zaufania wymienili oni sprawozdania o położeniu odnośnych krajów i stronnictw.

W przekonaniu, że trwały pokój możliwy jest tylko w oparciu o wolę ludów, postanowili oni, iż każde stronnictwo winno przestudiować plany i propozycje rządów i partii socjalistycznych co do organizacji pokoju, oraz przedłożyć swe wnioski. Zbiorą się oni ponownie w Londynie podczas ostatniego tygodnia lutego 1945 roku, po światowym kongresie Związków Zawodowych, celem łącznej dyskusji i w nadziei osiągnięcia uzgodnionych wniosków w tych sprawach.

Polską Partię Socjalistyczną reprezentowali tow. tow. Adam Ciołkosz i Jan Stańczyk, Bund — t.t. Emanuel Scherer i Lucjan Blit.

Program gospodarczy Polski Ludowej

Oparcie się na wolnym, samodzielnym i uspołecznionym człowieku

Słowa z kraju są twarde. Myśli rzeźbiące bryłę przyszłości są ostre, bezkompromisowe. Wskazania zasadnicze przesyłane z kuźnicy krajowej uderzają pełnym troski, uczciwym przemyśleniem i szlachetnością podejścia. Myśli zaś o samej technice budowy unikają sztywizny doktrynalnej.

Co najważniejsze, programowe sugestje z kraju, są bardzo zbliżone do zasad i dążności wygłaszanych i dyskutowanych przez przodowników społecznych i przedstawicieli nauki świata anglo-saskiego.

Pragniemy przypomnieć głęboko ludzki, dojrzały, o szerokim zasięgu program polskiej lewicy /"Program Polski Ludowej"/ z lutego 1941 roku. Tę mianowicie część programu, która obejmuje dziedzinę społeczno-gospodarczego wkładu. Dzisiaj w końcu roku 1944 — w świetle coraz bardziej krystalizującej się dyskusji i osiągnięć praktycznych na terenie W. Brytanii i Ameryki — szereg krajowych konkretnych wskazań i myśli jak formować przyszły organizm społeczno-gospodarczy przyszłości *ma wartość trwałą;* są z grupy tych wskazań, które obecnie *zyskują pełne zrozumienie, pełne obywatelstwo* — jeśli można tak się wyrazić — *w świadomości zarówno przodownika społecznego jak i przeciętnego obywatela świata zachodniego.*

Główne Cele Zmiany Struktury Gospodarczej Polski

"Celem przebudowy ustroju społecznego — głosi Program Polski Ludowej — jest:

—sprawiedliwy podział dochodu społecznego,

—realizowanie ideału sprawiedliwości społecznej drogą uspołecznienia pewnych działów życia gospodarczego; w dziedzinach zaś nieuspołecznionych zmniejszenie do możliwych granic rozpiętości w posiadaniu i dochodzie społecznym;

—tytułem uczestniczenia w dochodzie społecznym będzie praca".

"Wszelki wyzysk człowieka powinien zniknąć z terenu życia społecznego".

Punktem wyjścia dla "budowy nowego ustroju" będzie oparcie się "przede wszystkim na wolnym, samodzielnym i uspołecznionym człowieku".

"Przebudowa ta winna być dokonaną w taki sposób, który nie tylko nie obniży wydajności produkcji, ale ją podniesie, podnosząc zarazem poziom życia gospodarczego; tylko na tej drodze można osiągnąć powszechne podniesienie stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi".

Tak brzmi trójczłon celów głównych zmiany struktury gospodarczej proponowany przez przodowników polskich mas pracujących.

Cele i Zasady Państw Anglo-Saskich

Porównajmy. Przyjrzyjmy się celom przebudowy i dostosowania struktury społeczno-gospodarczej, głoszonym przez przodowników życia zbiorowego i naukę w świecie anglosaskim.

"I.—Możliwie najpełniejszy rozwój osobowości jednostki ludzkiej w związku z dobrem ogółu;

II. — Możliwie najpełniejszy rozwój potencjału /zdolności/ wszystkich naszych zasobów materjalnych i ludzkich"

głosi na wstępie dokument pod tytułem "A post-war plan and programme for the United States of America" — opracowany przez specjalną komisję przy Biurze Planowania Zasobów Krajowych, przedstawiony przez Prezydenta Roosevelta w dniu 10 marca 1943 roku Kongresowi Stanów Zjednoczonych. Przyczym — pełny rozwój osobowości człowieka — *"powinien się dokonywać w ramach wolności i praw, sprawiedliwości, swobody, równości oraz za zgodą rządzonego".* Rozwój zaś pełnej zdolności produkcyjnej narodu — przez *"pełne zatrudnienie, równy dostęp do zabezpieczenia minimum stopy życiowej i ubezpieczenia socjalnego oraz przez utrzymanie równowagi pomiędzy stałością gospodarczej aktywności a potrzebami społecznymi".*

Identyczne Założenia

Dwa różne światy — a jednak prawie identyczne w treści założenia: "o wolnym, samodzielnym, uspołecznionym człowieku" i o "the fullest possible development *of the human personality* in the relation to the common good".

"Przebudowa winna być dokonana w sposób, który podniesie wydajność produkcji, podnosząc zarazem poziom życia gospodarczego osiągając powszechne podniesienie stopy życiowej mas pracujących" — klasyczne określenie dynamicznego ruchu gospodarczego, głosi program polski. Amerykanie zaś stwierdzają — *"wiemy, że droga do nowej demokracji* /cztery wolności Prez. Roosevelta/ *prowadzi* do pełnego zużycia narodowych zasobów, pełnego zatrudnienia i wzrastającej stopy życiowej *szerokim traktem ekonomiki dynamicznej".*

Zasady Programu Polski Ludowej

Powróćmy do rozpatrzenia na jakich zasadach program krajowych sił postępu i słuszności społecznej przewiduje urzeczywistnienie założonych na wstępie celów, a następnie porównajmy te założenia z wypowiedziami, sugestjami i projektami jakie dyskutują lub wprowadzają w życie Brytyjczycy.

Program widzi realizację sprawiedliwości społecznej w trzech formach aktywności gospodarczej:

— SPÓŁDZIELNEJ — jako podstawowej formie uspołecznienia pewnych działów życia gospodarczego przez zorganizowane społeczeństwo /spółdzielczość produkcyjna, rolnicza i spożywców/; produkcja dóbr i usług użyteczności publicznej w przyszłym ustroju znajdzie szerokie zastosowanie i należyte poparcie w samorządzie;

— PAŃSTWOWEJ — w drodze objęcia przez państwo przede wszystkim tych działów życia gospodarczego, które mają związek z obronnością państwa lub charakter kluczowy dla całości gospodarki społecznej /kolej, poczta, komunikacja, przemysł wojenny, hutnictwo /wszystkie te działy były albo częściowo albo całkowicie w roku 1939 pod kierownictwem lub kontrolą państwa — uwaga autora/, kopalnie węgla, rudy i t.p./;

— DROBNE PRZEDSIĘBIORSTWA PRYWATNE — zostaną objęte kontrolą społeczną ze strony uspołecznionych samorządowych związków danej gałęzi produkcji reprezentujących producentów i spożywców.

Przyjrzyjmy się bliżej tym zasadom.

Zasada Uspołecznienia

Wysunięta na czoło zasada uspołecznienia ma na celu oparcie działania gospodarczego na podstawie współdziałania, a nie na zasadzie t.zw. wolnej konkurencji. Współdziałanie zakłada formę spółdzielczą aktywności gospodarczej, a spółdzielczość wymaga akcji uplanowanej i kontroli członków nad wykonaniem planu. Wolna konkurencja "wolnej inicjatywy prywatnej" wymaga natomiast planu indywidualnego — jak podnieść zysk z włożonego kapitału i jak zwalczyć na rynku konkurenta. Ta zbawcza niby zasada walki z konkurentem przez niższą cenę ofiarowaną spożywcy, doprowadziła do zamiany współzawodnictwa na porozumienie kartelowe i — do wytworzenia kontroli monopolistycznej bądź jednostek, bądź wielkich karteli, koncernów, wspólnot interesów przemysłu, finansów i handlu w celach ustalenia cen, kontroli zbytu i zakupu surowców, podziału rynków zbytu na poszczególne produkty, ustalenia wysokości produkcji poszczególnych grup artykułów celem — *utrzymania na poziomie zysków od włożonego kapitału, a nie w celu najlepszego i najtańszego obsłużenia spożywcy.* W latach trzydziestych około 40 podstawowych kluczowych artykułów przemysłu i surowców podlegało w skali światowej kontroli kapitału. To jednostronne planowanie kapitału w skali światowej przerzucało się i na rynki narodowe. Ponieważ było ono jednostronnym i krótkowzrocznym doprowadziło świat do kryzysu nędzy i bezrobocia /w 1933 roku w państwach prowadzących obserwacje statystyczne — było przeszło 40 milionów bezrobotnych/ "Times" londyński przypomina "that before the war the nations were starving in the midst of plenty".

Przyjęcie tezy zorganizowanego współdziałania głównych elementów gospodarowania /pracy fizycznej i umysłowej, właścicieli zakładów rolnych, przemysłowych, państwowych/ na podstawie planu wytyczającego kierunki i zakres działania poszczególnych działów aktywności gospodarczej według programu krajowego ma na celu:

a/ — osiągnięcie pełnego zatrudnienia całej ludności zdolnej do pracy oraz wykorzystanie wszystkich zasobów materjalnych aby osiągnąć wydajność dóbr i usług, które pozwolą w pełni zaspokoić potrzeby materjalne i kulturalne jednostki, rodziny i społeczeństwa,

b/ ograniczenie prawa własności t.zn. — usunięcie z "treści własności prywatnej" cech, umożliwiających wyzysk i dominację nad słabszym materjalnie, które nadała jej przeszła organizacja życia społecznego.

Stosunek do Własności Prywatnej

Należy podkreślić, że myśl socjalistyczna nie *wyklucza własności osobistej powstałej z pracy, zapobiegliwości i oszczędności oraz wynalazczości i autorstwa* /własność pisarzy, wynalazców, uczonych/ *jednostki* oraz własności warsztatu pracy, która pobudza inicjatywę jednostki, a nie szkodzi społeczeństwu.

Z tekstu program wynika, że nie wszystkie dziedziny dojrzały do uspołecznienia. Program mówi o "pewnych" działach życia gospodarczego. Które to dziedziny? — program nie wymienia ich. Kto to ustali? rozumie się, że po dokładnym zbadaniu całokształtu wkładu gospodarczego — organ opracowujący plan gospodarczy. Plan ten "będzie polegał na wytyczeniu kierunku i zasad rozwoju życia gospodarczego oraz *na stworzeniu ram działalności wszystkich elementów* biorących udział w produkcji, wymianie towarowej i pieniężnej". Oczywista, te działy życia gospodarczego, które mogą oddać dobre, pozytywne usługi społeczeństwu będąc w rękach prywatnych, lub które swymi rozmiarami lub treścia prac nie nadają się do uspołecznienia, pozostaną w rękach prywatnych. Będą one poddane kontroli. Jakiej? Biurokratycznej — sztywnej, często złej i hamującej? — Nie. Program mówi o kontroli *ze strony uspołecznionych samorządowych związków danej gałęzi produkcji, reprezentujących producentów i spożywców.*

Jeszcze raz pragnę zwrócić uwagę, że program — mówiąc o planie gospodarczym stwierdza, że będzie on polegał na:

a/ — *wytyczeniu kierunków rozwoju gospodarczego* oraz

b/ — *stworzeniu ram działalności* /dla grup, działów i zawodów/, a nie na sztywnym, rygorystycznym planie, który zabija inicjatywę, podważa poczucie odpowiedzialności jednostek i grup społecznych, a co najważniejsza, może zawierać błędy, które trudno naprawić gdy forma planu ma charakter zbliżony naprzykład do "rygorystycznej ustawy", a nie dyspozycji, która pozwala na pewną elastyczność i pozostawia n.p. samorządom wybór sposobu i środków przeprowadzenia danego zadania, a nie sztywno i szczegółowo określa, jak to zadanie należy przeprowadzić w każdym najdrobniejszym szczególe. Ci z nas, którzy obserwują jak działa rządowa, ustawodawcza i samorządowa maszyneria w Wielkiej Brytanii, zrozumieją zapewnie jak dojrzałymi są słowa programu lewicy naszej w odniesieniu do "planu gospodarczego".

Upańtowienie Kluczowych Przemysłów

Druga forma aktywności gospodarczej w przyszłości, którą zaleca plan — to "upaństwowienie niektórych działów życia gospodarczego, jak kluczowe surowce /węgiel, ruda, surówka żelaza i stal, nawozy sztuczne, sole, koleje, drogi wodne, lotnictwo i t.p./ i dostarczające usług powszechnych lub energji /elektryczność, gaz/"—zdaje się nie może nastręczać wielkich zastrzeżeń. Nasze przedsiębiorstwa państwowe o odpowiedzialności publicznej — już w tym krótkim okresie organizacji, jaki był nam dany do roku 1939, raczej zdały egzamin. Przedsiębiorstwa państwowe — kolej, Żegluga Państwowa, Mościce, a nawet "Wspólnota Interesów" w Katowicach, a także B.G.K. i Państwowy Bank Rolny, T.O.R. /Tow. Bud. Osiedli Robotn./, chociaż posiadały szereg braków, z każdym rokiem usprawniały swą działalność. Jeśli proces usprawnienia był powolny — wina leżała w układzie stosunków politycznych; obsadę kierownictwa obejmowali specjaliści od wszystkiego: *"panowie oficerowie, kapitany, podpułkowniki, generały a nie odpowiedzialni fachowcy".*

Zasadniczym brakiem w statutach naszych przedsiębiorstw państwowych była możliwość obsadzania przez władzę wykonawczą stanowisk fachowych, stanowisk wysokiej specjalności — kreaturami rządowej kamaryli. Dodatnią zaś cechą naszych instytucji gospodarczych i państwowych było to, że *aparat biurokratyczny* rządu nie miał możności wpływu na codzienny fachowy bieg przedsiębiorstwa.

Te uwagi dlatego przypominam, by wskazać, że świadomość społeczna w kraju już przed wojną dojrzała do zrozumienia, że pewne kluczowe usługi, surowce i przemysły mogą się u nas skutecznie i zgodnie z interesami narodu, rozwijać w formie wielkich instytucji, których tytuł własności posiada państwo, a kontrolę nad ich działalnością powinno sprawować społeczeństwo, lecz w sposób bardziej skuteczny aniżeli w latach trzydziestych.

Rzemiosło i drobne przedsiębiorstwa

Trzecia grupa gospodarczej działalności, którą wymienia program — grupa drobniejszych przedsiębiorstw prywatnych i rzemiosła będzie się rozwijać, jak już zaznaczyłem, pod kontrolą danej gałęzi samorządu. Ten punkt nasuwa jedną uwagę — co należy rozumieć przez "drobne przedsiębiorstwo"? Nie podejmuję dyskusji na temat określenia "drobnego przedsiębiorstwa". Jego skala będzie różna dla różnych przemysłów oraz różna przy różnym stanie poziomu gospodarstwa społecznego jako całości. Oczywista jest to jedno z podstawowych zagadnień planu gospodarczego — który określi wielkości przedsiębiorstw, znaczenie i wagę poszczególnych grup przemysłu w układzie gospodarczym kraju.

Brytyjskie Plany Gospodarcze

Obecnie zapoznajmy się z opiniami nurtującymi W. Brytanię na tematy przyszłego układu gospodarczego tej wielkiej demokracji.

Dyskusja w Anglii na temat zasad przyszłego układu gospodarczego państwa i społeczeństwa toczy się we wszystkich trzech grupach opinii publicznej: liberalnej, konserwatywnej i socjalistycznej.

Zasada gospodarki planowanej jest przyjętą obecnie przez wszystkie trzy ugrupowania polityczne. Liberalny "Economist" stwierdza: "*Laissez faire* umarł ostatecznie w Wielkiej Brytanii w roku 1943" i zauważa, że przygniatająca większość opinii gotową jest uznać pogląd, że kolektywna inicjatywa zorganizowana przez państwo i niezależne prywatne przedsiębiorstwo mogą odegrać wydatną rolę w zdrowym układzie ekonomicznym". /Nr. 5.219 z 4 października 1943 r./ "Times" w styczniu 1943 r. zamieszcza serię artykułów związanych wspólną myślą o "Full Employment", w których nietylko akceptuje zasadę planowania gospodarczego przez państwo, uznaje potrzebę kontroli państwa nad procesami inwestycyjnymi, obrotem surowców i handlem zagranicznym, lecz nawet przeciwstawia się krótkowzrocznym i mówiąc łagodnie, aroganckim żądaniom manifestów wielkiej "Industry" /przez wielkie "I"/, która zabrania państwu inwestycyj zyskownych. Pozatym "Times" zauważają, że przemysł jest niezdolny zapobiec kryzysom /slumps/ i bezrobociu i żąda od rządu subsydiów na inwestycje przeznaczone na usunięcie bezrobocia.

Mówiąc ogólnie — opinia publiczna W. Brytanii wszystkich odcieni zdecydowanie potępia metody klasycznej gospodarki kapitalistycznej, która zawiodła, nie umiała rozwiązać zagadnień, które wysunął przed nią skomplikowany postęp życia społecznego i technicznego. Wszystkie więc głosy domagają się kontroli społeczeństwa nad procesami gospodarki kapitału przemysłowego i bankowego. Na państwo, *jako warunek podstawowy, nakładają zabezpieczenie pełnego zatrudnienia obywateli zdolnych do pracy w drodze podjęcia regulacji procesów inwestycyj i handlu zagranicznego.** W Anglii kontrola przez państwo, znaczy kontrolę przez społeczeństwo. Jaką ta kontrola ma być, jak głęboko sięgać w podstawy ustroju kapitalistycznego, którego nie chce i nie może zlikwidować? Oto główne tematy zarówno opinii prawicy, jak i lewicy.

Prawica i Lewica

Prawica — po oczywistych i dodatnich doświadczeniach kontroli rządu w czasie wojny, z musu zgadza się na utrzymanie jej, lecz tylko w okresie przejściowym, przyczym wszelkimi argumentami stara się uwypuklić przed społeczeństwem niebezpieczeństwo dla *postępu, sprężystości gospodarczej inicjatywy prywatnej, tkwiące w kontroli biurokratycznej maszyny urzędniczej rządu.*

Konserwatyści przyjmują w ostateczności postulat kontroli społecznej lecz w takiej formie by *kontrola ta zarówno nad planami gospodarczymi, jak nad ich wykonaniem — znalazła się w ich rękach* poprzez aparaturę monopoli, wspólnot interesów wielkich karteli i koncernów oraz poprzez aparaturę partji konserwatywnej w parlamencie.

Opinie, sugestie i plany wszelkiego rodzaju myśli lewicowej, zdążają do formy uspołecznienia procesów i organizacji życia gospodarczego. Lecz tak samo jak i prawica, lewica W. Brytanji obawia się oddania steru aktywności gospodarczej w ręce biurokracji.

Sfery postępowe walczą o przejęcie kontroli nad produkcją kluczowych gałęzi przemysłu i górnictwa przez "Public Corporations", które mają kierować częścią gospodarki narodowej, znajdującej się dotychczas pod wyłącznym kierownictwem kapitału prywatnego.

H. Morrison, członek parlamentu jeden z czołowych przedstawicieli partii pracy w obecnym gabinecie wojennym, wybitny organizator i konstruktywny myśliciel socjalistyczny, wydaje się możliwie najbliżej odźwierciedla linię dążeń, którą opinia postępowa W. Brytanii będzie stopniowo realizowała w procesach uspołecznienia i kontroli życia gospodarczego na wyspach.

"By zabezpieczyć pełny rozwój produkcji krajowej i osiągnąć słuszny poziom dobrobytu, większość kontroli społecznej — której wartość nauczyliśmy się cenić podczas wojny — powinna być stosowana i w okresie pokoju. Nie pojmujcie źle słowa "kontrola" . . . Mówi się, że kontrola jest elementem usztywniającym, ograniczającym. Nie. Rozumna kontrola społeczna jest elementem pobadzającym, przyśpieszającym rozwój . . . Jeśli jest ona słuszna i pożyteczna dziś, nikt nie może zakładać że będzie ona zła jutro. Odwrotnie — "to prywatna kontrola wielkiej organizacji przemysłu starała się związać siłę rąk i osłabić siłę mózgów ludzkich. Przeciwnie zaś — wyjątkowe dokonania — od W. Brytyjskiej Sieci Elektrycznej Najwyższego Napięcia poprzez amerykańską "Tennessy" do rosyjskiego "Dnieprostroju" — /od siebie dodajmy — budowę portu i miasta Gdyni, oraz C.O.P./ zostały stworzone przez przedsiębiorstwa publiczne.

"Kontrola społeczna może jednak przyjąć różne formy. Ani jej zakresu, ani jej form nie uda się zamknąć w jednej formule albo w jednym dogmacie politycznym. Jedynym probierzem tej, czy innej formy powinien być interes publiczny". Morrison podkreśla, że własność publiczna nie może być uważana za rozwiązanie powszechne i wszechstronne. Raczej — stwierdza, wydaje się rozwiązaniem wyjątkowym.

Skłania się on także do uznania "Public Corporation" o strukturze specjalnej, niezależnej od bezpośredniego wpływu rządu na codzienną administrację instytucji, prowadzącą daną działalność gospodarczą czy społeczną.

Stwierdza on również, że w przyszłości Wielka Brytania będzie posiadała budżety gospodarcze i przemysłowe, obejmujące całość gospodarki narodowej, tak jak obecnie budżet finansowy obejmuje całość gospodarki pieniężnej.

Po przytoczeniu opinii prawicy i lewicy brytyjskiej na tematy przyszłej kontroli życia gospodarczego przez społeczeństwo, wydaje mi się słusznym, przypomnieć, że oświadczenie "Nuffield College" o polityce i organizacji przemysłu po wojnie /maj 1943/ w punktach 69 — 72, podaje klasyfikację przemysłu pod względem kontroli społecznej na trzy grupy:

I — przemysły kluczowe i podstawowe powinny być prowadzone przez "Public Corporations";

II — przemysły o ważnym znaczeniu w układzie gospodarczym bądź ze względu na ich wielkość, pozycję kluczową w odniesieniu do innych grup przemysłu — mogą być prowadzone przez "Public Corporations". /Mogą one być własnością prywatną, lecz wówczas powinny podlegać kontroli społecznej/;

III — grupa małych średnich przedsiębiorstw prywatnych — w odniesieniu do tej grupy statement Nuffield College nie podaje specjalnych sugestji, stwierdza jedynie, że nie powinny one wiązać się w kartele o celach przeciwnych interesowi publicznemu.

Trzeba pamiętać, że "Nuffield College" w Oxfordzie jest instytucją powołaną specjalnie dla obiektywnych badań społecznych i ekonomicznych zagadnień ze specjalnym zadaniem rozwinięcia współpracy w studiach pomiędzy światem naukowym, akademickim, a praktycznymi ludzmi interesu, służby społecznej i różnych działów pracy o charakterze publicznym. "Oświadczenie" z którego czerpiemy zacytowane powyżej streszczenie, zostało opracowane przez specjalną komisę 35 członków, którzy reprezentowali świat nauki i wszystkie grupy przemysłu, handlu i rolnictwa.

Wydaje mi się, że w świetle przytoczonego w możliwie największych skrótach materjału sfer przodowniczych nauki i opinii publicznej w Anglii na tematy przyszłości układów gospodarczych — zasadnicze i główne tezy programu Polski ludowej wypracowane w podziemnej kuźnicy, przynoszą myśli o nieprzemijającej konstruktywnej wartości.

SAM.

* *Rząd brytyjski w Białej Księdze "o polityce zatrudnienia" — przyjął w całej rozciągłości powyższa zasadę.*

Rezygnacja Prof. Grabskiego

Prof. Stanisław Grabski ustąpił ze stanowiska przewodniczącego Rady Narodowej. Komentarze prasowe łączą tę rezygnację z niedawnym przesileniem rządowym. W rzeczywistości na posiedzeniu Rady Narodowej w dniu 15 listopada postawiony został wniosek o votum nieufności dla prof. Grabskiego. Stanowisko klubu radnych P.P.S. ujawnione zostało w oświadczeniu złożonym na posiedzeniu Rady w dniu 16 listopada. Przytaczamy je w całości:

"Kandydatura prof. Stanisława Grabskiego na Przewodniczącego Rady Narodowej nie była nigdy uzgodniona z P.P.S. i tym samym nie stanowiła wyrazu jedności narodowej czterech Stronnictw Koalicji. W czasie wyboru Przewodniczącego Rady Narodowej w dniu 24 lutego 1942 r. Klub Radnych P.P.S. nie oddał swych głosów za kandydaturą prof. Grabskiego, z uwagi na to, że poczytywał go za przedstawiciela prawicy społecznej i politycznej. Następnie dwukrotnie członkowie Rady Narodowej z ramienia P.P.S. zgłaszali wnioski o votum nieufności dla prof. Grabskiego. Wreszcie w grudniu r. 1943 w czasie nowego wyboru przewodniczącego Rady Narodowej Klub Radnych P.P.S. odmówił głosowania za kandydaturą prof. Grabskiego i wysunął własną kandydaturę. Kandydatura prof. Grabskiego uzyskała wówczas większość głosów, na którą złożyły się głosy: Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Ludowego oraz kilku członków Rady Narodowej, nie należących do żadnego Klubu, w tej liczbie także p. Jóźwiaka, wnioskodawcy obecnego wniosku.

Klub Radnych P.P.S. nie widzi także i dziś podstaw do zmiany swego stosunku do prof. Grabskiego.

Negatywny stosunek Klubu Radnych P.P.S. do prof. Grabskiego jako przewodniczącego Rady Narodowej, w niczym nie wiąże się ze stosunkiem P.P.S. do obecnego Rządu. Od pierwszej chwili utworzenia Rządu przez śp. Generała Sikorskiego, P.P.S. w Kraju i na obczyźnie udzielała poparcia temu Rządowi. Podobnie P.P.S. udzielała poparcia Rządowi p. Stanisława Mikołajczyka — zaś aktem porozumienia Stronnictw z dnia 15 sierpnia 1943 r. przyjęła, na równi z trzema innymi Stronnictwami Koalicji, za Rząd ten pełną odpowiedzialność.

Klub Radnych P.P.S. kategorycznie oświadcza, że także i dziś jego głosowanie za votum nieufności dla prof. Grabskiego nie stanowi z jego strony demonstracji politycznej przeciwko Rządowi.

Klub Radnych P.P.S. stwierdza zarazem z największym naciskiem że głosowanie to nie może być również rozumiane jako demonstracja przeciwko polityce dążącej do porozumienia polsko-sowieckiego. Przypomnieć trzeba w szczególności, że Komitet Zagraniczny P.P.S. przed obiema podróżami Premiera Mikołajczyka do Moskwy jednomyślnie wypowiedział się za jego wyjazdem, mającym na celu przeprowadzenie w Moskwie rozmów nad porozumieniem polsko-sowieckim.

Przypisywanie Klubowi P.P.S. zamiaru demonstracji przeciwko porozumieniu polsko-sowieckiemu jest zatem niezgodne z prawdą oraz jest ponadto oczywistym szkodnictwem politycznym.

Klub Radnych P.P.S. nie pozwoli narzucać sobie stosunku do Przewodniczącego Rady Narodowej żadnymi argumentami przesuwającymi sprawę na płaszczyznę nie mającą nic wspólnego z rzeczywistymi celami i zamierzeniami P.P.S."

Na szlakach polskiej Tułaczki

W różnych okolicach wyzwolonej Francji znaleziono około 35.000 Polaków, wysiedlonych przez Niemców z okręgów i miast Łodzi, Kielc i Wielunia. Deportacje te miały miejsce na jesieni 1943 roku. Wysiedleńcy musieli opuścić swe domostwa w ciągu dziesięciu minut i niczego z sobą nie zabrali. Obecnie znajdują się oni w skrajnej nędzy. Władze polskie i francuskie starają się im dopomóc.

Jeden z członków kół młodzieży Polskiej Robotniczej Kasy Pomocy w St. Zjednoczonych Ameryki, tow. Zygmunt Sosiewicz, który jako kapral armii amerykańskiej walczy obecnie we Francji, pisze, że spotkał we Francji wiele polskich rodzin:

"Są one bardzo miłe dla mnie i dla każdego polskiego żołnierza, jakiego napotykają. Zawsze proszą one o polskie gazety lub książki, to też daję im "Robotnika" za każdym razem, gdy go otrzymuję . . . Po raz pierwszy od czterech lat ludzie ci dostali polską gazetę i są szczęśliwi nawet gdy dostają stare numery".

W ten sposób nowojorski "Robotnik" był pierwszym polskim słowem drukowanym, jakie deportowani do Francji Polacy otrzymali po wypędzeniu Niemców.

TANGO POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKIE

Największa w dziejach świata wojna totalna w małym stopniu wpłynęła na sytuację wewnętrzną państw południowej Ameryki. Zupełnie jak za dawnych dobrych czasów, co pewien czas w jednym z tych krajów jakaś klika wojskowa urządza zamach stanu, aresztuje czy zabija prezydenta, poczym przywódca kliki — powołując się na rzekomą wolę ludu, której wyrazem był spisek, nazywany szumnie narodową rewolucją — mianuje się prezydentem. Po pewnym czasie inny pułkownik czy generał, rzadziej admirał, a raz nawet sierżant, urządza nowy zamach stanu, i wszystko zaczyna się na nowo. Dawny reżym, mówi się, był skorumpowany, zaprzedany, czasem Żydom, czasem Amerykanom, często obcemu kapitałowi, a dopiero obecny prezydent przeprowadzi gruntowną /jak się to u nas mówiło/ sanację życia publicznego i podciągnie państwo wzwyż. Po pewnym czasie . . . złotych gór jakoś nie widać, masy tracą zaufanie do nowego władcy i sytuacja jest dojrzała do następnego zamachu. Te konwulsje są częścią życia republik południowo-amerykańskich i nawet groźba wielkich mocarstw nieuznawania nowych reżymów powstałych drogą gwałtu nie zniechęciła bynajmniej amatorów na zbawców swych ludów.

Dla zorientowania się w sytuacji podajemy poniżej krótki przegląd wydarzeń w Południowej Ameryce w ostatnich czasach:

Co się działo w Argentynie

Argentyna była, a może jeszcze jest, centrem szpiegowskim Niemiec i Japonii. Milion Niemców i 250.000 Japończyków są olbrzymim oparciem dla tych dwuch państw. Niemcy miały w Argentynie dwa centra szpiegowskie. Jedna organizacja pod nazwą *Abwehr* zajmowała się wywiadem wojskowym i podlegała *Oberkommando der Wehrmacht.* Druga organizacja pod nazwą *Sicherheitsdienst* była stworzona przez partię hitlerowską i podlegała bezpośrednio szefowi Gestapo Himmlerowi. Obie te organizacje nie komunikowały się ze sobą i wysyłały swe wiadomości szpiegowskie do Berlina przez swych własnych kurierów. Cała Południowa Ameryka była podzielona przez Niemcy na dwie strefy szpiegowskie. Wschodnia strefa obejmująca także Argentynę podlegała niejakiemu Johannowi Siegfriedowi Beckerowi, zachodnia strefa obejmująca republiki wybrzeża Pacyfiku podlegała Heinzowi Langerowi. Raporty były przesyłane do Berlina za pośrednictwem oficerów "neutralnej" marynarki naszego "przyjaciela" gen. Franco, który był chętnym pośrednikiem a zresztą ambasada niemiecka w Madrycie, która odbierała te raporty, płaciła szczodrze za te usługi.

W końcu zeszłego roku attache wojskowy ambasady niemieckiej w Buenos Aires gen. major Wolf polecił niejakiemu Otto Seidlitzowi znalezienie odpowiedniego miejsca na wybrzeżu w pobliżu stolicy, gdzie agenci niemieccy mogliby swobodnie lądować z łodzi podwodnych. Seidlitz zwrócił się o pomoc w tej sprawie do innego Niemca, argentyńskiego obywatela Gustawa Eichenberga. Ten ostatni poprostu kupił cały teren nadmorski w Mar del Sud, odgrodził go i tam prawdopodobnie lądowali agenci niemieccy bez przeszkód. Wkrótce uruchomiono dla szybkiego przekazywania informacji do Berlina dwie krótkofalowe stacje nadawcze, jedną w prowincji Buenos Aires, drugą w Bella Vista. Skandal wybuchł w styczniu roku bieżącego, kiedy Argentyna mianowała konsulem w Barcelonie Niemca z pochodzenia, Osmara Alberta Helmutha. W drodze do Hiszpanii podczas przejazdu przez Trynidad władze brytyjskie aresztowały Helmutha i stwierdziły, że jest szpiegiem niemieckim, który woził w swej argentyńskiej poczcie dyplomatycznej materiały szpiegowskie dla Niemiec.

W następstwie tego aresztu i szeregu innych dokonanych przez władze amerykańskie, Departament Stanu Ameryki i Brytyjski Foreign Office przesłały ówczesnemu prezydentowi Argentyny gen. Ramirezowi memorandum składające się z 40 stron, zawierające listę agentów niemieckich i japońskich w Argentynie i dokładne szczegóły działalności szpiegowskich centrów tych państw na terenie Argentyny. W odpowiedzi gen. Ramirez zerwał stosunki z Osią i aresztował niemieckiego attache wojskowego gen. Friedricha Wolfa, oraz japońskiego attache morskiego, kontr-admirała Katsumi Yukoshito. Równocześnie aresztowano kilkaset osób zajmujących się szpiegostwem.

W miesiąc później spisek płk. Perona o dramatycznym przebiegu obala gen. Ramireza i na stanowisko prezydenta wynosi gen. Farrella. Peron zostaje mianowany wice-prezydentem. Od tej chwili stosunki z Ameryką i Anglią stają się coraz gorsze. Argentyna usiłuje stworzyć blok południowo-amerykański skierowany przeciwko Stanom Zjednoczonym. W polityce wewnętrznej obok najdzikszego szowinizmu nacjonalistycznego płk. Peron wypowiada wojnę obcemu kapitałowi, rzekomo w obronie robotników argentyńskich, zagrażając w tej sposób interesom kapitału angielskiego i amerykańskiego. Konflikt się zaostrza. Zagraniczne agencje prasowe zostały w Argentynie zamknięte, wiadomości radiowe BBC i amerykańskich stacji . . . Oczywiście zarządzono w kraju masowe aresztowania opozycyjnych elementów. Rozpoczęły się prześladowania socjalistów, komunistów, żydów, zawieszono wolność prasy, zgromadzeń i t.d. i t.d.

Napięcie wzrosło jeszcze bardziej, kiedy minister spraw wewnętrznych Argentyny gen. Perlinger wyraził się wobec dziennikarzy o amerykańskim ambasadorze w następujący sposób: "Nie możemy się mile uśmiechać na widok ambasadora kraju, który nie utrzymuje stosunków z gospodarzem domu. To jest niemożliwa sytuacja. Jabym sam się rzucił na takiego gentlemana i każdy Argentyńczyk powinien tak postąpić".

Minister wprawdzie otrzymał dymisję za to wystąpienie, ale Stany Zj. odwołały swojego ambasadora i to samo zrobiła Wielka Brytania. Chwilowy stan rzeczy da się określić słowami: Ani wojna, ani pokój.

Zamach w Boliwii

Dążąc do zagmatwania stosunków Stanów Zjednoczonych ze wszystkimi republikami południowej Ameryki, Argentyna wywołuje zamach stanu w Boliwii. Nowy prezydent Boliwii Villarod zawiódł jednak pokładane w nim przez Argentynę nadzieje. Po dojściu do władzy za pieniądze i przy pomocy argentyńskich i boliwijskich faszystów prezydent Villarod usunął, a częściowo wytępił członków faszystowskiej partii w Boliwii. Po długich staraniach i po zlikwidowaniu wszelkich ognisk Osi na terenie Boliwii, nowy prezydent został uznany przez Anglię i Amerykę. Zamach w ten sposób skończył się zupełnie inaczej niż to sobie Argentyna wyobrażała.

Rewolta w Ekwadorze

W koncu maja na dwa dni przed wyborami prezydenta wybuchła w Ekwadorze rewolta wojska i marynarki. Wojska posługując się czołgami, otrzymanymi z Ameryki na podstawie "Lend and Lease Bill", opanowały po krwawej walce największy port Ekwadoru Guayaquil, a następnie stolicę kraju Quito.

Setki ludzi zginęły w walkach ulicznych. Rebeljanci oświadczyli, że nie pragną władzy dla siebie, lecz sprowadzają deportowanego przez klikę rządzącą poprzedniego prezydenta Ibarrę na prawowite stanowisko.

Velasco Ibarra po powrocie z wygnania złożył oświadczenie, że nie chce dyktatury i że w ciągu najbliższych miesięcy powoła rząd oparty na demokratycznych podstawach. Obiecał także zwołać nową Izbę w drodze wolnych wyborów. Ameryka zajęła narazie wobec prez. Ibarry wyczekujące stanowisko.

Nieudany spisek faszystowski w Meksyku

W Meksyku powstała faszystowska klerykalno-katolicka organizacja "Sinarquista". Ci klerykalni faszyści walczą zarówno z komunizmem, jak i imperializmem Stanów Zj. Ich ideałem jest hiszpańska Falanga. Faszyści twierdzą, że do ich organizacji przystąpił już milion ludzi. Nieoficjalnie kler katolicki stoi za tą organizacją, dając jej poparcie, ludzi, pieniądze, tajne kierownictwo i podstawy istnienia.

W czerwcu organizacja ta usiłowała wywołać dla swoich ciemnych celów zamieszanie w Meksyku, a wstępem miały być zamachy bombowe na prezydenta Meksyku Avillę Camacho, byłego prezydenta generała Callesa oraz dwóch wybitnych członków gabinetu. Zamachy się nie udały, zamachowców aresztowano a następnie uwięziono 14 przywódców organizacji. Śledztwo wykazało, że kler zagraniczny wybitnie pomagał faszystom. Nawet kler katolicki w Stanach Zj. wbrew oczywistym interesom swego kraju, finansował tę akcję.

Cztery rewolty w San Salvador

San Salvador przeżył w ostatnich czasach cztery krwawe rewolty, które pochłonęły parę tysięcy ofiar. W maju 1944 r. korzystając z nieobecności prezydenta, Maximiliano Martineza w stolicy, rewolta prowadzona przez doktora Arturo Romero i pułkownika Tito Calco opanowała stolicę. Prezydent działał jednak bardzo szybko i energicznie. Udał się do fortecy El Zapote, gdzie dziwnym zrządzeniem losu 15 lat temu zmuszono go przyłożeniem rewolweru do skroni do przyjęcia prezydentury z rąk ówczesnych rebeliantów, zebrał policję i udał się do stolicy. Mimo że duża część wojska przyłączyła się do rebeliantów, Martinez pobił ich na głowę i odebrał stolicę. Rebelianci użyli w walce samolotów, ale Martinez mimo braku maszyn nie tracił głowy. Zajął jedyne w państwie lotnisko i w ten sposób zmusił lotników po wyczerpaniu paliwa do kapitulacji. Pułkownika Calco i 10 innych przywódców rewolty powieszono.

W kilka tygodni później przywódca zwycięskich wojsk rządowych Menendez sam zorganizował zamach stanu, obalił Martineza i zajął jego miejsce. W końcu października nowy prezydent Menendez ciężko zachorował i zrezygnował na rzecz pułkownika Osmina Aguirry y Salinasa. Ale równocześnie z przejęciem władzy przez najnowszego prezydenta wybuchły naraz dwie rewolty wojskowe, przy czym przywódcy rozpoczęli między sobą walkę o prezydenturę, tocząc zarazem wspólne walki z wojskami rządowymi. Liczba ofiar tych zamachów jest bardzo znaczna, ale sytuacja jest dotychczas niewyjaśniona. Nie wiadomo który z trzech spisków weźmie górę.

Rewolucja w Guatemali

W końcu listopada w Guatemali wybuchła rewolucja, skierowana przeciw pełniącemu obowiązki prezydenta gen. Frederico Ponce. Tłumy zaatakowały pałac prezydenta, mieszkanie byłego prezydenta Jorge Ubico i gmach policji politycznej. Były prezydent Ubico, który rządził krajem przez swoją marionetkę Ponce uciekł do Stanów Zjednoczonych. Prezydent gen. Ponce schronił się do gmachu ambasady meksykańskiej. Przeszło 1000 osób padło w walkach. Rządy znalazły się w rękach trzech młodych ludzi: dwu oficerów, majora Arana /lat 32/, kapitana Arbneza /lat 28/ i jednego cywila — Jorge Toriello. Utworzyli oni gabinet i rozpisali wybory. Prezydentem wybrany został olbrzymią większością kandydat liberałów Dr. Juan José Arevalo. Kandydat prawicy Dr. Recinos otrzymał nikłą liczbę głosów. Nowy Prezydent obejmie urząd 15 marca 1945 r. Junta rządząca zapowiedziała swoje ustąpienie z chwilą objęcia urzędowania przez Prezydenta.

W Kolumbii aresztowano rezydenta, ale mimo to spisek się załamał

Bardzo pomysłowy spisek zorganizowano ostatnio w Kolumbii. Przywódcy spisku urządzili manewry wojskowe niedaleko stolicy Bogoty, zaprosili na nie prezydenta Lopeza, a następnie aresztowali go na trybunie honorowej razem z całym gabinetem. Przywódca rewolty płk. Diogenes Gil ogłosił się oczywiście prezydentem. Sprawy jednak okazały się o wiele bardziej skomplikowane niż to się spiskowcom wydawało. W stolicy został wice-prezydent Dario Echandia, który równocześnie ogłosił się pełniącym obowiązki prezydenta. Echandia obsadził wojskiem gmachy publiczne, zmobilizował garnizon wojskowy w Bogocie i policję i proklamował stan oblężenia. W starciu pod Bucaramanga wojska rządowe rozbiły rebeliantów. Płk. Gil uciekł, ale został zatrzymany na granicy i osadzony w więzieniu.

Wydarzęnia nu Kubie

Dziwne wypadki rozegrały się ostatnio na Kubie. Wyspa ta była przez dziesiątki lat widownią najdzikszej anarchii. W 1933 r. cierpliwe masy ludowe miały dosyć rządów krwawego tyrana Machado i prezydenta obalono. Nowym prezydentem obwołano wybitnego uczonego, liberała, dr. Graua. Ale Stany Zjednoczone nie uznały nowego prezydenta, rzekomo ze względu na niekonstytucyjne dojście do władzy. Równocześnie nastąpił na Kubie przewrót wojskowy, który wysunął na czoło sierżanta Batistę. Ten ostatni objął prezydenturę, zmuszając doktora Graua do ucieczki zagranicę. Sierżant Batista okazał się bardzo zdolnym administratorem i przez 11 lat rządził wszechwładnie, zlikwidowawszy zarówno anarchię, jak i opozycję. W czerwcu roku bieżącego Batista nagle oświadczył, że ma dosyć władzy, prezydentury i zaszczytów, wobec czego wyznacza wybory nowego prezydenta. Wybory mają być absolutnie wolne, na demokratycznych zasadach oparte, samo głosowanie będzie jednak obowiązkowe. Partia rządowa wystawiła na prezydenta doktora Carlosa Saladrigasa i powszechnie przypuszczano, że jego wybór jest absolutnie pewny. Partie opozycyjne postanowiły jednak wyzyskać okazję, zjednoczyły się i wystawiły wspólnego kandydata na prezydenta, właśnie doktora Graua, który wrócił z wygnania. Wybory były istotnie wolne, bez żadnego nacisku administracji i najspokojniejsze w dziejach Kuby. Frekwencja wyborcza, ze względu na obowiązkowe głosowanie, dochodziła prawie do 100%. Ku zdumieniu wszystkich partie opozycyjne odniosły miażdżący sukces i olbrzymią większością wybrany został doktor Ramon Grau. Masy ludowe widocznie miały dosyć nawet rozsądnej dyktatury Batisty i nie chciały przedłużenia jego reżimu.

Jak dotychczas, niestety jedynie na Kubie nastąpił powrót do demokracji i wolności. We wszystkich innych republikach Południowej i Centralnej Ameryki istnieją nadal mniej lub bardziej zamaskowane reżimy dyktatorskie.

Żywot człowieka mało poczciwego

"Związkowiec", tygodnik wychodzący w Toronto /Kanada/ przynosi następującą biografję jednego z członków Komitetu Lubelskiego. Biografja ta przemilczana jest przez radjo i prasę lubelską wobec czego warto ją tu przytoczyć.

" . . . P. Jan Grubecki, syn zamożnego przemysłowca mięsnego z pod Krakowa, zapisał się na Politechnikę Lwowską w r. 1923. W tymże czasie wstąpił w szeregi znanej organizacji endeckiej "Młodzież Wszechpolska", w której stał się wkrótce jednym z wybitniejszych przywódców. Wstępnym krokiem w jego karierze politycznej był czynny udział w rozbijaniu wieców robotniczych i organizowaniu rozruchów antysemickich. — Szczególnie wyróżnił się przy rozbijaniu wiecu, zwołanego przez byłego posła ludowego Bryla w Domu Narodowym we Lwowie w r. 1925, po powrocie Bryla z wycieczki do Rosji. Zająwszy miejsce na balkonie, rozbijał on ze zdumiewającą energią krzesła na głowach publiczności, po czym, po wypłoszeniu słuchaczy, powybijał okna w sali.

Wyczyn ten, zanotowany przez policję i władze dyscyplinarne Politechniki, utorował p. "ministrowi" drogę do dalszej kariery politycznej. Jako członek Związku Studentów Inżynierii, przeprowadził dzięki dużym zdolnościom propagandowym wyrzucenie Żydów z tego Związku. W konsekwencji przeprowadzonej przez p. Grubeckiego uchwały wybuchły bójki pomiędzy studentami żydowskimi, a młodzieżą endecką, w czasie których bohaterski "minister" p. Osóbki wyrzucał z sal wykładowych Wydziału Inżynierii studentów i studentki pochodzenia żydowskiego fizycznie, używając nóg i pięści.

Wybrany głosami faszystowskiej wówczas organizacji Młodzieży Wszechpolskiej do Zarządu Stowarzyszenia Bratniej Pomocy Studentów Politechniki, p. Grubecki, wyróżnił się swym antysemityzmem. Był on jednym z głównych organizatorów pamiętnych awantur w roku 1926 w czasie których szereg osób zostało poważnie poturbowanych.

Ponieważ pracowita działalność polityczna nie dawała p. Janowi dość czasu na studia, ukończył je on dopiero po 9 latach, w 1932 r. Mając pewne trudności z posadą, przyjął wreszcie posadę asystenta u prof. Zipsera, przy katedrze kolejnictwa /180 zł. miesięcznie/. W skali kwalifikacji ludzi p. Osóbki, jest to człowiek wybitnie kwalifikowany, bo umie poprawiać rysunki studentów 3 i 4 roku.

Dla uzupełnienia całokształtu wysokich zalet umysłu i charakteru p. "ministra" Grubeckiego, należy dodać, że podobnie jak wielu innych wybitnych antysemitów, pochodzi w trzecim pokoleniu z rodziny żydowskiej".

Ostatnio nazwisko p. Grubeckiego znikło z listy członków PKWN. Niewiadomo co się z nim stało.

Grupy lotnicze w Armii Krajowej

Do wojny polski mechanik lotnictwa stanął przygotowany. Mógł on pokonać nawet najtrudniejsze zadania w obsłudze i w naprawach nowoczesnego sprzętu. Sporo mechaników lotnictwa pozostało w Kraju. Mechanicy ci uchylali się od pracy na rzecz lotnictwa niemieckiego. Z nich i z personelu latającego powstały, drobne coprawda, grupy lotnicze w organizacjach Armii Krajowej. Przygotowywali się oni do walki ogólnej i można było polegać, że dadzą oni w potrzebie pełnowartościową pomoc samolotom polskim czy też Sprzymierzeńców. Mogli oni również przygotować dla załóg własnych ewentualnie otrzymany sprzęt. Zdolniejsi z pomiędzy mechaników zajęli się nauką dorastającego pokolenia w pewnym zakresie techniki lotniczej. Nauka ta odbywała się w warunkach ogólnych bardzo ciężkich, i opierała się najczęściej na zasobie pamięciowej wiedzy nauczyciela. Jeśli chodzi o pomoce pokazowe na lekcjach, to były one również zrobione przez samych mechaników. Czasami przedmioty te były bardzo pomysłowe i rzeczywiście przedstawiały w miniaturze praktyczną pracę jakiegoś zespołu samolotu. Po rozebraniu jednak było to tylko kupką blaszek czy deseczek. Można przypuszczać, że kiedyś rzeczy te będą stanowiły ciekawe dowody dorobku lotniczego pod okupacją. Była to wówczas jedyna droga do zdobywania przez młodzież choćby elementarnej nauki o lotnictwie w języku polskim. Szczególniejszym zainteresowaniem cieszyły się u młodych słuchaczy opowiadania o lotnictwie, tak aktualne jak i z przeszłości. Często również mechanicy byli jedynymi informatorami starszych ludzi w sprawach lotniczych. Prace te jednak były bardzo niebezpieczne i zdarzało się, że były okupywane życiem lub więzieniem. Lecz pozostaną one dowodem wysiłku naszych lotników w Kraju.

J.K.

Żołnierz Armii Krajowej

WITA MARCINOWSKA:

1.800 DNI POD OKUPACJĄ

Tragiczne „Kroniki Generalnej Gubernii”

(Korespondencja własna z Warszawy)

HIENY KRAJOWE

Im większa, gwałtowniejsza bije fala, tym obfitsza na niej piana się tworzy. Wzburzone wody, po których płyniemy od czterech lat okupacji, pokrywają się coraz gęstszą szumowiną. Z odmętów, wirów wypryskują niewidoczne przed tym brudne krople, mącąc ohydnie obraz kraju, który niedość, że chwieje się pod ciosami obcego wroga, musi dobywać sił jeszcze i na walkę z własnym żywiołem rozkładu.

Namnożyło się, wylazło ze stęchłych kątów, z cuchnących występkiem podziemi, znalazło podatne do rozwoju podłoże mrowie hien, żerujących na biedzie, nieszczęściu.

Różne są odmiany hien rodzimych, w różnych miejscach i w różny sposób upodlających swe istnienie.

Hiena łagodna

Już w listopadzie 1939 roku, zaledwie zdążyła zapisać się pierwsza karta bohaterstwa Warszawy, zaczęły pojawiać się w mieście okazy brudnych węszących hien.

Do drzwi kuchennych jednego z mieszkań warszawskich delikatne pukanie. Gospodyni uchyla drzwi. Za progiem skulona postać w żołnierskich spodniach, nieokreślonego koloru marynarce, uchyla grzecznie kapelusza.

“Czy pani Chybowska?”

“Tak jest”.

“Mąż Pani jest w niewoli”.

“Tak, tak”.

“Jestem jego kolegą, przynoszę pani serdeczne pozdrowienia . . .”

“Proszę, proszę do pokoju”. Pani przeprowadza gościa przez kuchenkę, korytarz do jadalni. Serce jej terkoce radosnym trelem. Za chwilę dowie się wszystkiego — jak wygląda, jak żyje, co myśli Bolek.

“Jestem Walendziak” — przedstawia się przybysz.

“Niech pan mi wszystko opowie . . . Kiedy go pan widział?”

“Przed trzema dniami” — i uśmiech — “zwiałem z obozu” — i przytłumienie głosu.

Zaczyna się opowieść. Bolek — kochany chłop — koledzy za nim w ogieńby skoczyli. Całymi dniami wspomina dom, żonę, córeczkę, strasznie tęskni. Nie uciekał, bo biedak chorował i jeszcze słaby. Ale w ciągu tygodnia napewno się ruszy. “My tutaj — to znaczy ja i dwóch moich kolegów — organizujemy łatwiejszą drogę. Rozumie pani, nie można go narażać na takie niewygody, jakie sami musieliśmy przecierpieć. Najgorsze, że to wymaga trochę monety, trzeba pojechać i tu i tam — no i wygląda człek niekoniecznie w tych żołnierskich łachmanach”.

Szafa z mężowską garderobą otwiera się naoścież w ślad za sercem wzruszonej niewiasty. Gość certując się, nakłada czyściutką bieliznę, elegancki garnitur i czeka grzecznie, aż gospodyni pozbiera po sąsiadach dla ułatwienia ucieczki sto złotych, niestety na amen oddawna nieobecnych w domu. Wyelegantowany gość wychodzi: “serdeczne, serdeczne dzięki” i “niech pana Bóg prowadzi”.

Bolek wrócił jakoś niespodziewanie szybko — w kilka dni po miłej wizycie. O Walendziaku “takim sympatycznym” nigdy w życiu nie słyszał. Hiena nie zjawiła się więcej, przeniosła się na pobliskie obfite żerowiska do innych domów, gdzie znajdowała pod dostatkiem “kolegów z niewoli”.

Hiena elegancka

Oto inna odmiana. Daleko żarłoczniejsza. Przyjmuje we własnej klatce. Gabinet. Biurko. Dywan. Sekretarka pod bokiem. Binokle na nosie. Obrzeżona złotem cygarniczka w zębach. Ustosunkowany jegomość, do którego przez długi i zawiły łańcuch znajomości dostała się wreszcie pani J.

“Kiedy syn pani został aresztowany?”

“Kiedy miała pani ostatnią wiadomość z Pawiaka?”

“Tak, tak. Hm, hm. Może się nam uda. Ale przepraszam, że w takiej chwili o tym z panią mówię . . . Rozumiem pani położenie . . . Na puszczenie maszyny w ruch musimy mieć ze 4000, na oswojenie tych kanalij . . . pani rozumie . . .”

Po tygodniu, po drugiej wizycie matka zbiega lekko ze schodów od ustosunkowanego pana: “kanalie” połknęły haczyk, sprawa na dobrej drodze. Trzeba jeszcze postarać się o drugą czterotysięczną dawkę. Głupstwo! Sprzeda się jeszcze to i owo. Po tygodniu — ten sam proceder. Sprawa wygląda podobno jaknajlepiej. Sprzeda się jeszcze coś innego. I już regularnie jak na zabieg do lekarza przychodzi matka co tydzień. Coraz jej lżej wbiegać i zbiegać ze schodów. Już sprzedane futro nie hamuje ruchu. Biega matczysko w samym sweterku po lutowym mrozie.

Po dwóch miesiącach już, już zbliża się termin, kiedy “będzie pani rozmawiała z synem, jak teraz ze mną”. Łzy szczęścia w oczach i zamęt w głowie. Na to ostateczne posunięcie trzeba odrazu sypnąć “kanaliom” dwadzieścia tysięcy. Matki potrafią zdobywać się na cuda. Zakręciła pani J. czarodziejskim kołowrotkiem, pożyczka od przyjaciół, znajomych, od znajomych przyjaciół, od przyjaciół znajomych . . .

I wreszcie. Wreszcie przychodzi krach. Jegomość w binoklach nie przyjmuje osobiście. Stan sprawy referuje zastępczyni-sekretarka.

“Proszę sobie wyobrazić, wszystko było gotowe — i naraz zmiana całej ekipy gestapowców, z którymi pertraktowaliśmy. Trzeba byłoby zacząć z nowymi od nowa . . .”

Wsiąkły, jakby je ziemia wchłonęła, pieniądze wytopione ze sprzedaży ubrań, książek, pamiątek; wsiąkły pożyczki życzliwą ręką podane, wsiąkły łzy rozpaczne matki w puszysty dywan.

I wsiąkła krew syna rozstrzelanego w grupie trzydziestu pięciu wyprowadzonych z Pawiaka na egzekucję.

Hiena w binoklach żeruje dalej, wynajdując coraz to nowe zbolałe ale pulsujące jeszcze nadzieją serca matek, żon, ojców, sióstr, braci . . .

Hiena uliczna

Jest i taka. Przechadza się w jedwabnej chustce na głowie tam i z powrotem po niewielkim odcinku Marszałkowskiej od Siennej do Żórawiej. Wymalowana gęba i chód prostytutki. Kto ją wie — może i to jest jej “nebenfachem” w późniejszych godzinach. Ale teraz w południe wyszła na inne żerowisko.

Podczernione oczy ślizgają się po sylwetkach przechodniów. Zahaczyły się w pewnej chwili o postać niewieścią, wypatrzyły ofiarę. Dlaczego tę nie inną? Intuicja. Intuicja hieny. I wprawa. Jakieś zgnębienie w twarzy, jakieś podejrzane wymizerowanie przechodzącej kobiety. Najpewniej uciekinierka z za murów ghetta. Bezdźwięczny /prościej mówiąc spity/ głos zatrzymuje idącą: “Pani pozwoli ze mną do komisariatu”. Nagłe zblednięcie zaczepionej, niezdecydowanie w ruchu, widoczny lęk dodaje hienie odwagi.

“Proszę za mną. Pani jest Żydówką”.

Trafiła celnie. I zaczyna się pożeranie ofiary. Jeżeli da zaraz na rękę tyle a tyle, sprawa zakończy się zaraz w pobliskiej bramie. Ofiara próbuje stawiać opór. Próbuje złuźnić chwyt brudnej łapy. Wówczas prześladowczyni w jedwabnej chustce na głowie ciągnie swój łup do komisariatu policji granatowej. Tutaj okup wolności jest daleko wyższy. Trzeba złożyć jeszcze dwóm mundurowym panom, współmyśliwym ulicznej hieny, która w tej chwili odgrywa już tylko rolę naganiaczki zwierzyny. Napadnięta — jeśli nawet może na miejscu zaspokoić apetyty szajki, musi jednak niezwłocznie przedsięwziąć bardzo kłopotliwe środki ostrożności. Wyprowadzić się z mieszkania, zatrzeć starannie ślady do swojego nowego legowiska. Jeśli tego nie uczyni — jedwabna chusteczka będzie ją nachodziła dopóty, aż wyczerpią się wszystkie środki, utrzymujące szantażystkę we względnie bezpiecznej postawie. W końcu również dla zatarcia śladów hiena przywlecze swego kochanka — konfidenta Gestapo, który dokończy porachunku z bezwartościową już ofiarą: odda ją w ręce swych szefów, ci zaś jednym strzałem uwolnią ja od konieczności ciągłego mylenia pogoni, szukania środków na zaspokojenie apetytów hien, i rozmyślań na temat ras, nie mających prawa do życia.

Hieny leśne

Długi szlak między Warszawą a Treblinką ożywiają od czasu do czasu bujnie rosnące lasy. Gdy więc pociąg wiozący Żydów z Warszawy na stracenie do Treblinki zbliża się do pierwszych dużych skupień dębów, sosen, brzóz, zaczyna się wówczas zsynchronizowane widowisko. Kilka czy kilkanaście postaci ludzkich wyskakuje z pędzących wagonów, gwiżdżą, terkoczą kule karabinów niemieckich i odzywają się głosy hien leśnych. Ludzie wyskakujący z pociągu w pełnym jego biegu łamią ręce, nogi, kaleczą sobie twarze, lub wprost zabijają się na miejscu. Niektórym udaje się nieraz prawie bez szwanku dopaść zbawczego lasu. Kule niemieckie doganiają wielu uciekających, przyspieszając im zgon o parę zaledwie godzin: od lasów za Warszawą do Treblinki jest sześćdziesiąt kilometrów.

I wówczas zaczyna się wycie hien:

“Stasiek — słyszysz, pociąg z Żydami idzie!”

“Lecim, prędzej!”

Hieny zbijają się w małe stadko i pędzą w stronę toru, w miejsce, gdzie przed chwilą gruchały karabiny. Obfite, różnorodne żerowisko mają przed sobą. Na przestrzeni kilkuset metrów wzdłuż toru leżą trupy i półtrupy tych, którzy nie mogli się oprzeć pokusie leśnej. Trupy można obdzierać natychmiast, ruszające się półtrupy trzeba przed tym uciszyć. Hieny mają ze sobą szpadle, noże. Uderzenie szpadlem po głowie, jeszcze lepiej w szyję uspakaja o tyle pełzające, drgające ciała, że można je bez przeszkód rozebrać. Nóż, łagodny pomocnik — rozcina sznurowadła przy obuwiu, które można w ten sposób szybciej ściągnąć, w ostateczności oswabadza palec spośród czterech innych ze stygnącej dłoni, gdy obrączka, czy pierścionek nie chce się przesunąć przez nabrzmiałe stawy.

Hieny leśne nie są specjalnie chciwe krwi. Polują tylko na odzież, pieniądze, zegarki, pierścionki. Gdy dopadną ofiary — obdzierają ją do samej niemal skóry. Półobnażone trupy i półżywe ciała mężczyzn i kobiet, niby różowo-sine plamy pleśni rozpościerają się na rdzawo-żółtym podścielisku półnagich też jesiennych gałęzi drzew w zacisznym lesie.

Zdarzyło się, że jeden z półtrupów przemówił do hieny:

“Zaczekaj jeszcze, jutro zabierzesz sobie mój płaszcz. Tak zimno. Daj mi spokojnie umrzeć w płaszczu”.

Ale hiena nie chciała czekać. Nie miała żadnej pewności, że umierającego rannego nie dostrzegła już inna jej współtowarzyszka łowów. Powtóre było rzeczywiście bardzo chłodno. Hiena też lubi ciepło, a czym się lepiej zagrzeje, niż “bimbrem”, uzyskanym ze sprzedaży płaszcza?

Hieny z łupem wracają do swych legowisk: ciepłych opalonych chat we wsi, oddalonej od pięknego, kuszącego lasu o niecały kilometr. Jeszcze dzisiaj, najdalej jutro pójdą znów na żer, nasłuchiwać będą, czy łoskotowi przechodzącego pociągu zawtórują pod lasem strzały.

* * *

Dwunastu szczęśliwcom udał się niebywały wyczyn sportowy: wyskoczyli szczęśliwie jeden po drugim, gdy już ucichły pierwsze i ostatnie strzały, gdy pociąg minął już las. Jakieś nadwyrężenie kostki, zdrapanie łokcia, podbicie oczów nie liczy się zupełnie.

Pobiegli w kierunku odwrotnym do biegu pociągu, dopadli lasu, przewarowali w nim szczęśliwie do świtu! Nie zwęszył ich nikt. Oni za to sami zwęszyli szlachetność i odwagę w przechadzającej się po lesie kobiecie. “Nie wyda nas pani?” “Przenigdy”. “Czy może nam pani przynieść coś do jedzenia?” Poszła i wróciła z koszem prowiantów. Zadrgało coś w piersiach “sportowców” wdzięcznością, otuchą i wiarą. “Szczęśliwej drogi”.

Poszli na skraj lasu. Dojrzeli zabudowania gospodarskie na dalekim polu. Dwóch udało się do chaty na zwiady. Wrócili radośni: “Przyjmą nas do stodoły”.

Zanim za ostatnim z gromady zamknęły się wierzeje stodoły, gospodarz dobrze już zlustrował porządne płaszcze i garnitury “gości”. Po sto złotych wprawdzie wziął od głowy za nocleg, ale to tylko tak dla niepoznaki. “Za ryzyko” — powiedziała hiena, szczerząc zęby w chytrym uśmiechu. Zamknęła wierzeje i pobiegła na posterunek żandarmerii. “Tak i tak, dwunastu ich mam, ale proszę, żebyście mi w nagrodę dali ubrania”. Żandarmi przyrzekli i słowa dotrzymali, a nawet przed egzekucją kazali się wszystkim dwunastu w stodole rozebrać, żeby chłop szkody nie miał i niepodziurawioną garderobę otrzymał.

Grób dwunastu znajduje się ni to pod lasem, ni to w polu, tuż przy kartoflisku gospodarza, któremu zresztą nic to nie szkodzi. Hienę obchodzi tylko dwanaście nowych pięknych skór, które tak sprytnie sobie sprawiła.

. . . .

Jest tych hienowatych odmian dziesiątki, a każda z kolei liczy setki okazów. Kluczą ścieżkami szantażu, wymuszania, zastraszają, grożą i łaszą się—a jeśli potrzeba zajdzie, nie cofają się przed skakaniem do gardła ofiary. Jak upiory ohydne straszą na drogach, ulicach, zaczajają się w kawiarniach, pociągach, tramwajach, grasują po wsiach i miastach, dobierają się do mieszkań, do sekretnych kryjówek, węsząc wszędzie ofiary. Rzucają cień obmierzły na ponurą naszą rzeczywistość.

Ale jeszcze zanim błyśnie jutrznia odrodzenia, szczezną te duszące zmory z powierzchni kraju. Już zaczęła się walka z nimi. Nie ma tygodnia, by po kilka przedstawicielek hieniego rodu nie zginęło sromotnie z karzącej ręki Polski Podziemnej.

Kongres Labour Party

/dokończenie ze str. 1-ej/

Rezolucja ta uchwalona została olbrzymią większością 2.455.000 głosów przeciwko 131.000. Jest ona o tyle kompromisowa, że nie potępia akcji rządu, jak się domagała opozycja, nie chcąc doprowadzić do rozbicia koalicji na tle sprawy greckiej. Wyjazd Churchilla i Edena do Grecji był w pewnej mierze rezultatem uchwał Labour Party.

Partia Pracy będzie walczyła o pełnię władzy

W obradach kongresu dotyczących polityki wewnętrznej, najważniejszą była sprawa dalszego trwania koalicji i sprawa przyszłych wyborów powszechnych.

W tej niesłychanie ważnej sprawie, jak się okazało — nie było większych rozdźwięków na kongresie. Duża większość delegatów była zdania, że Labour Party musi zostać w rządzie tak długo, dopóki wojna trwa, chyba że powstanie zasadnicza różnica zdań w rządzie o zasadnicze i bardzo poważne sprawy. Wszyscy się także zgadzali, że Partia Pracy będzie w wyborach walczyła sama o pełną władzę i będzie dążyła do zdobycia absolutnej większości dla swego programu.

Kongres wyjaśnił także, że koniec koalicji i nowe wybory muszą nastąpić natychmiast po klęsce Niemiec, nie czekając na zakończenie walk na Dalekim Wschodzie.

Stosunek do komunistów

Jak zwykle, na kongresie znalazł się wniosek o wspólny front z komunistami, dla osiągnięcia, jak to się nazywa, jedności robotniczej. Kongres ogromną większością odrzucił ten wniosek ustalając, że nie może być żadnej współpracy wyborczej z komunistami.

Przemawiając imieniem Egzekutywy James Walker stwierdził, że Labour Party jest jedyną prawdziwą reprezentantką klasy robotniczej Wielkiej Brytanii. Jest jedyną robotniczą partią, która ma szanse wygrać wybory. Jeżeli komuniści chcą jedności, to mogą wstąpić do Labour Partii. Drzwi są otwarte. Komuniści — stwierdził dalej tow. Walker — powołali do życia własną partię, ponieważ ich zasady i poglądy były zasadniczo sprzeczne z naszymi. Te różnice pozostały zasadnicze i fundamentalne i czas oraz praktyka wskazują, że celem komunistów pozostaje zniszczenie Labour Party. Targi z komunistami są zawsze jednostronne. Trudno znaleźć na świecie przykład większego politycznego szantażu niż uprawianego przez komunistów.

Inny z mówców, tow. Woodburn oświadczył, że dążenie do jedności oznacza jedną partię, jedno kierownictwo, jedną politykę. Komuniści chcieliby, abyśmy im sprzedali, czy oddali miejsca w przyszłym parlamencie. Tylko wyborcy mogą zadecydować, kogo chcą wybrać do Izby. Jeżeli chodzi o Labour Party to Woodburn uważa, że zdobędzie więcej miejsc bez komunistów niż z komunistami.

Program wyborczy i powojenna polityka Labour Party

Kongres uchwalił bardzo szeroki program reform społecznych, program pełnego zatrudnienia, program reorganizacji przemysłów węglowego, elektrycznego i transportu, ustalił zasady w sprawie rolnictwa i polityki żywnościowej, opracował plany odbudowy milionów zniszczonych domów i polityki mieszkaniowej, wreszcie zajmował się szczegółowo sprawami planowej gospodarki i kontroli ekonomicznych.

Kongres stwierdził, że program pełnego zatrudnienia nie może być zrealizowany bez planowej gospodarki. Państwo musi przejąć kontrolę polityki kluczowych gałęzi przemysłu, handlu zagranicznego, bankowości, a w szczególności Banku Anglii oraz giełdowych obrotów.

Wbrew radom Egzekutywy kongres uchwalił, aby program wyborczy partii uwzględnił uspołecznienie ziemi, budownictwa, ciężkiego przemysłu, wszystkich form kredytu i bankowości, transportu, elektryfikacji, węgla i paliwa. Własność społeczna i przemysł winny posiadać demokratyczną kontrolę z udziałem przedstawicieli robotników i konsumentów.

Obradowano także nad sprawami powszechnej oświaty i zdrowia publicznego.

Plany organizacji świata powojennego i odbudowy Międzynarodówki Socjalistycznej

Specjalna debata na kongresie poświęcona była sprawom organizacji powojennego świata. Długą dyskusję wywołała sprawa traktowania Niemiec. Niektórzy delegaci wystąpili przeciwko surowemu traktowaniu pokonanych Niemiec, a zwłaszcza przeciwko rewizji granic Rzeszy, jako niezgodnej z Kartą Atlantycką. Kongres dużą większością głosów odrzucił wszystkie te propozycje, przyjmując na wniosek wicepremiera Attlee rezolucję, określającą zasady polityki zagranicznej Labour Party mniej więcej w następujący sposób:

1/ Niemcy i Japonja muszą zapłacić za swe zbrodnie i ponieść konsekwencje swego postępowania. Sprawiedliwość wymaga, aby ofiary niemieckich zbrodni otrzymały odpowiednie odszkodowania od Niemiec. Nie można uwolnić narodu niemieckiego od odpowiedzialności za popełnione zbrodnie.

2/ Pokój wymaga, aby współpraca między Wielką Brytanią, Rosją, Ameryką i odrodzoną Francją została po wojnie utrzymana. Kongres wita porozumienie w Dumbarton Oaks w sprawie utworzenia światowej organizacji bezpieczeństwa i domaga się totalnego rozbrojenia Niemiec i Japonii, odbudowy międzynarodowych organizacji politycznych i gospodarczych, oraz dalszego rozbudowania działalności Międzynarodowego Biura Pracy.

3/ Kongres zgodził się na rozszerzenie podstawy podjętych prac w sprawie odbudowy Międzynarodówki Socjalistycznej w kierunku przyjęcia dalszych państw. Uchwalono zasadę, że socjalizm nie uznaje żadnych różnic rasowych, narodowościowych czu wyznaniowych.

Kongres bardzo gorąco powitał przedstawicieli bratnich organizacji socjalistycznych: Francji, Belgii, POLSKI, Holandii, Szwajcarii, Włoch i Hiszpanii. Bez dyskusji i sprzeciwu kongres przyjął do wiadomości rozdział sprawozdania Egzekutywy o powstaniu warszawskim.

O niepodległość Indii

Ostatniego dnia uchwalono dezyderat o pełnej i natychmiastowej niepodległości Indii.

Nowa Egzekutywa

W wyborach do nowej egzekutywy po rocznej absencji wybrano znowu Herbert Morrisona. Wybrano także /po raz 1-wszy/ Aneurina Bevana. Przewodniczącą Ekzekutywy pozostaje Ellen Wilkinson. Prof. Laski, który przewodniczył obradom kongresu, pozostał wice-przewodniczącym.

Kongres urządził bardzo długą i serdeczną owację naszemu wielkiemu przyjacielowi, tow. Jimowi Middletonowi, który ustąpił ze stanowiska sekretarza generalnego Labour Party po 40 latach, przechodząc na emeryturę. Imieniem Partii żegnał Middletona wice-premier Attlee, wyrażając sugestię, aby Middleton zajął się opracowaniem historii Labour Party. Następnie zabrał głos Middleton, opowiadając delegatom, jak się rozwinął ruch robotniczy od chwili kongresu w Bradford w 1904 r., w którym uczestniczył — do obecnego kongresu w 1944 r., kiedy Partia sięga po władzę w państwie.

Nowym sekretarzem gen. wybrano Morgana Phillipsa z zawodu górnika, z pochodzenia walijczyka.

Omyłka druku

Do poprzedniego numeru naszego pisma w artykule “W rocznicę nocy listopadowej” zakradła się przykra omyłka druku. Stanisław Worcell zmarł dnia 3 lutego 1857 roku, a nie 1837 roku, jak mylnie wydrukowano.

Printed by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.